

Do tych, którzy zawsze czegoś się boją.



Zdaje się Wam, że wiecie sami wszystko najlepiej. My jednak twierdzimy, że jesteście w błędzie. Opiercie się na tem, co Wam zły doradca podszepta, lub dajecie upust słabym nerwom. Byle plotka, a już szukacie dolarów, głęboko je chowając. Zapominacie, że tak schowane dolary niosą Wam tylko straty, bo wyszły z obiegu. Tyle razy doświadczyliście już tego na sobie.

Pomyślcie, jakby świat wyglądał, gdyby wszyscy byli płochliwi, gdyby nie było ludzi rozsądnych, którzy wiedzą, że potężna instytucja oszczędnościowa to najlepsza gwarancja przyszłości.

PAMIĘTAJCIE:

Waszych oszczędności, ukrytych w szufladach, skrytkach, schowkach może pozbawić Was zły los lub ręka złoczyńcy. Oszczędności złożone w P. K. O. **znajdują się pod okiem całego społeczeństwa i przynoszą godziwy procent.**

Wszystkie wkłady P. K. O. wypłaca zawsze natychmiast bez wypowiedzenia.

Jesteśmy **największą instytucją oszczędnościową w Polsce, a jedną z największych w Europie.** Nasz roczny obrót sięga 24 miliardów złotych. To najlepszy dowód naszej płynności i siły finansowej. Pieniądze lokujemy w walorach **opartych na złocie** tudzież w nieruchomościach. Kierujemy się zasadami skrupulatności i dobrej gospodarki.

OTO NASZA ZASADA:

Kiedykolwiek klienci nasi zechcą podjąć swe pieniądze, **ZNAJDĄ NAS ZAWSZE GOTOWYCH DO WYPŁATY KAŻDEJ ŻĄDANEJ SUMY SPRAWNIE I SZYBKO.**

ANI JEDEN GROSZ NIE MOŻE BYĆ ZMARNOWANY.
P. K. O. JEST INSTYTUCJĄ WIECZYSTĄ.
KAŻDY URZĄD POCZTOWY JEST NASZĄ ZBIORNICĄ.

6578

Prof. Cywiński contra Boy.

Dowodził niedawno jakiś na głowę upadły „Ortodoxus” przez kilka dni z rzędu, że nastąpiła... niestety!... kompletna dekadencja Boya-Zeleńskiego zarówno pisarska jak umysłowa...

Cz. Jankowski, „Słowo” z 7. IV 29.

Powyższe motto wyjaśnia całe meritum sprawy. Historia się powtarza. Po dwóch przeszło latach powraca prof. Stanisław Cywiński do swego uprzedniego twierdzenia, jakoby dekadencja Boya jest nieodwołalna. Boy się skończył. Punctum i basta. Roma locuta — causa finita.

Na czemże jednak prof. C. swe wywody opiera? Jakież są motywy jego bezlitosnego dla autora „Słów” wyroku? Co raz prof. C-go w pisaniu, którego — jak sam przyznaje — „był dawniej gorącym wielbicielem”?

Głównym grzechem Boya w oczach prof. C-go jest to, że Boy wszedł na trybunę kaznodziei i (pożal się Boże!) moralizatora. Mówiąc otwarcie prof. C-go raz zabieranie przez Zeleńskiego głosu w sprawach tak drastycznych jak zapobieganie i przerywanie ciąży („Piekło kobiet”), podobnie jak przed paru laty raziła go opinia Boya w sprawie rozwodów („Dziewice konsystorskie”).

Wrażliwość prof. C-go na publiczne poruszanie spraw — powiedzmy otwarcie — seksualnych jest cechą skądinąd szacowną, acz już mocno w czasach dzisiejszych tracącą myśkę. Wolno prof. C-mu mieć własne na tę sprawę poglądy, wolno mu wstydliwie przykrywać listkiem figowym to, co jego zdaniem odglądania się nie nadaje. Boy jest zwolennikiem ekshibicjonizmu moralnego, a prof. C., nim nie jest. Ale dlaczego prof. C., zamiast skonstatować spokojnie te różnice poglądów pomiędzy sobą a Boyem i przejść nad nią do porządku dziennego wyciągaż zaraz rozpaczliwe wnioski o dekadencję Boya? Co ma jedno do drugiego? Dlaczego mamy odmówić Boyowi prawa do kaznodziei stwa i moralizatorstwa? Właśnie odwrotnie. Z uznaniem witać należy moralizatorstwo tak popularnego pisarza, gdyż popularność Boya stanowi rekompensację, że jego światło nauki dostrą tam, dokąd były przeznaczone.

Nie sztuka wymyślać Boyowi od dekadentów, przypisywać mu banalność, reklamiarstwo, perwersję, chęć zysku i Bóg wie co jeszcze! Prof. C. sądzi, że wymyślać Boyowi, znaczy przeciwstawiać mu się, a twierdzić — znaczy argumentować. Wymyślać znaczy tylko wymyślać, a twierdzić, znaczy tylko twierdzić. Słusznie też skon-

statował Wacław Grubiński, iż żadna z tych dwóch czynności nie wymaga inteligencji szczególnie wybitnej.

Opinie prof. C-go o Boyu mają lustrować własne słowa znakomitego pisarza:

„Gdy się człowiek robi starszy... Czyżby jednak prof. C. zapomniał, że słowa te są spadają obosieczną i mogą się stosować z powodzeniem nie tylko i niekoniecznie do Boya?”

Dla poparcia swych tez anti-boyowych powołuje się prof. C. na plejadę endeckich krytyków: Miłuszewskiego, Konińskiego, Płoszewskiego, Wasilewskiego, Kołczakowskiego. Wątpię jednak bardzo, czy ta garstka nazwisk mogłaby przeważać szalę zasług Boya dla kultury polskiej, zwłaszcza skoro się obok tych zasług położą francuską Legję Honorową, świetny talent, olbrzymią popularność, no i nazwiska Borowego, Skińskiego, Cz. Jankowskiego, nie licząc innych „chwalców” autora „Flirtu z Melpomeną”, jak się o nich z przekąsem prof. C. wyraża.

„Przeniesienie się na teren Warszawy i zwłaszcza wejście do „Kurjera Porannego”, pisma, obliczonego na najniższe warstwy intelektualne i obyczajowe, obniżyły wydatnie poziom pism Boya” — pisze prof. C. Umysłnie przytoczyłem ten *passus* by wykażać jego rażącą stroniłość. Przedewszystkiem więc zjadliwa wycieczka pod adresem „Kurjera Porannego”. Wiadomo, pismo sanacyjne, jakże endeck wytrzyma, by nie wierząc w tę stronę? Czy prof. C. sądzi, że tak jaskrawy przejaw partyjności podniesie poziom jego rozważań o Boyu, które miały być przecież tworem „umysłu krytycznego”, a więc beznamiętnego, obiektywnego?

„Inni jego (Boy) podejrzewają o pospolitą pogonę za rozgłosem, za którym idzie dopływ nowych złotych?” Czy prof. C., wygłaszając powyższe zdanie, potrafiłby wskazać pisarza, któryby nie pragnął rozgłosu, sławy, pieniędzy, jako sprawdzianów jego literackiej wartości? Zdumiewający doprawdy zarzut. Idąc po tej linii rozumowania, należałoby zamiast np. płacić Kiepurze 5000 dol. za występ, pokazać mu figę. Talent może żyć — według prof. C. — duchem świętym.

Prof. C. pociesza się, że Boy w swych „perwersyjnych” poglądach reprezentuje co najwyżej kilkadziesiąt czy kilkaset osób. Małańka poprawka panie profesorze: nakład dziennego „Kurjera Porannego” wynosi zapewne kilkadziesiąt tys., a czytała go i nie

Ministrowie francuscy szykują się do wizyty w Berlinie.

BERLIN 2.9. Pat. — Półrządowo donoszą: W Genewie omawiana była w ostatnich dniach między dr. Curtiussem a delegatem Francji François-Poincetem sprawa wizyty ministrów francuskich w Berlinie. Termin przyjazdu nie został jeszcze ustalony. Mowa jest narazie o 26 września. Do tego czasu Liga Narodów ukończy swe obrady. Liczą się nawet z zakończeniem sesji na kilka dni przedtem. Minister Briand którego przyjazd do Genewy oczekują z początkiem następnego tygodnia, nie pozostanie tam do końca sesji, lecz

powróci do Paryża wcześniej aby móc wyjechać w odpowiednim terminie do Berlina. W zwycięstwie berlińskim weźmie również udział premier Laval. Obaj ministrowie francuscy wyjadą tylko w towarzystwie najbliższych swych współpracowników. Wizyta posiadać ma charakter podobny, jak pierwszy wyjazd ministrów niemieckich do Chequers i Paryża.

Dotychczasowe przygotowania pozwalają mniemać, że wizyta berlińska doprowadzi również do pozytywnych rezultatów natury gospodarczej.

Nie zrzeczenie się, tylko odroczenie.</

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Zagadkowe zajście na pograniczu.

Co się stało z chłopcami?

Z granicy donoszą o następującym zajściu w dniu 13 sierpnia b. r. w okolicy majątku Czerwaki gminy Cholewickiej. Pastuch Piotr Iwaniec lat 13, ze wsi Łachy i pastuch Piotr Kaczowski lat 19, z Hli, paśli bydło przy samej granicy sowieckiej. Skutkiem nieuwagi tych pastuchów bydło przeszło za granicę. Chłapcy pobiegli za bydłem a kie-

dy znaleźli się po stronie sowieckiej zostali przez straż graniczną sowiecką zabrani wraz z bydłem.

W dniu 22 sierpnia naskutek interwencji oficerów K. O. P. władze sowieckie zwróciły zajęte bydło, obaj zaś wyżej wymienieni chłopcy dotychczas nie powrócili.

Napad rabunkowy.

Na Cecylię Michalewiczównę lat 21 ze wsi Makarewice gm. porpiskiej, kiedy wracała z Porpisk, napadł jakiś nieznany osobnik i groźąc rewolwerem, zażądał od niej pieniędzy. Michalewiczówna oddała napastnikowi recepty agencji pocztowej w Porpisk, zawiadamiającą Jadwigę Wachowicz w

wsi Makarewice, że posiada do odbioru w tej agencji 137 zł. Napastnik pozatem nie więcej nie zabrakł Michalewiczównie, która nie miała przy sobie 100 złotych, ukryte na głowie we włosach. Policja wdrożyła poszukiwania za napastnikiem.

Groźne pożary w Brasławszczyźnie.

We wsi Krasnosielece gm. brasławskiej srożył się groźny pożar, który zniszczył dom mieszkalny Salomei Katkowskiej, dom mieszkalny i 2 chlewy Józefa Kolodyńskiego, dom Ignacego Kolodyńskiego oraz 2 jeso chlewy i spichrz, dalej dom, 2 chlewy Stanisława Kolodyńskiego, dom, dwa chlewy i przybudówkę Piotra Katkowskiego.

Ogólne staty wynoszą 15.000 zł. Kolodyński Józef podczas akcji ratunkowej odniósł lekkie poparzenie twarzy i ręk. Przypuszcza się, że pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina. W tymże dniu we wsi Podzielniki gminy Bohińskiej spalił się dom mieszkalny Jana Dubiny, sprzęty domowe i odzież. Straty wynoszą 3 tysiące zł.

Nadleśniczego puszczy Białowieskiej zamordowali gajowi.

Jak już donosiliśmy w ubiegłym piątku zamordowany został w lesie nadleśniczego puszczy Białowieskiej Chorąż. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że nadleśniczego zamordowali dwaj pozabawieni niedawno pracy gajowi.

pracy dzięki nadleśniczemu postanowili zemścić się. W tym celu urządzili w lesie zasadkę i zastrzelili przechodzącego Chorążego.

Za mordercami wszczęto posęgi, który w dniu wczorajszym doprowadził do ujęcia sprawców.

Z urlopowej włóczęgi.

Wrażenia mile i niemiłe.

„Chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi” — mówi stare przysłowie.

Jak to się stało, że z biletem w kieszeni Wilno—Gdynia, znalazłem się... w Osmieńszczyźnie — to już pozostanie tajemnicą. Mógłby co prawda na ten temat powiedzieć cokolwiek komendant podokręgu Wilno Związku Strzeleckiego kpt. Ptaszyński i komendant P. W. i W. F. mjr. Zaucha — ale... dość, że tak się stało i nie żałuję tego.

Włóczęga taka doskonale robi i świetnie odświeża „zapapierzony” przy biurku redakcyjnym umysł.

Pierwszy etap naszej podróży: Osmiana.

Od stacji mkniemy po pięknej szosie autobusem, dojeżdżamy do miasta. Na ulicach ruch, bo dzień targowy. Pełno na ulicach wozów i wózków wieśniaczych, brzydek „obywatelskich”. Autobusy z Wilna przyjeżdżają, odjeżdżają...

Wysiadamy z naszego wehikułu obok szpitala osmiańskiego i idziemy na poszukiwanie komendanta P. W. na powiat osmiański. Przechodzimy przez piękne boisko sportowe, jakim nie każde, nawet większe od Osmian, miasto poszczycić się może. Komendantura. Melduje się sierżant dyżurny. Dowiadujemy się, że niema pana porucznika — poszedł do starostwa. Walimy wobec tego do starostwa. Po drodze spotykamy i pana komendanta, sympatycznego porucznika z 85 p. strz. wil.

Po zapoznaniu się, major Zaucha i kpt. Ptaszyński idą wraz z porucznikiem do Starosty, natłafnięci swoję sprawę, ja tymczasem z obywatelami Chmielewskim i kpt. W. Ob. Podokręgu Wilno, który również wybrał się z nami na włóczęgę, udajemy się do osmiańskiego „Sztala” na herbatę.

Tu wpadam odrazu w objęcia p. Koniecznego, dyrektora szkoły zawodowej, który oświadcza mi, że poproszę jestem zarekwirowany i muszę natychmiast udać się z nim do Magistratu, gdyż burmistrz, a w jego osobie i cała Osmiana dawno już oczekiwali kogoś z „Kurjer. Wileński”. Wykręcam się, jak mogę, tłumacząc, że już jestem „zarekwirowany” przez kpt. Ptaszyńskiego — nie pomaga — muszę iść...

A, no wola boska, idziemy!

W Magistracie ruch, praca wre. Dzielnik pan burmistrz informuje mnie, że na 10 października przygotowuje się w Osmianie wielki zjazd gospodarzy i wystawa przemysłowo-rolnicza. Zapoznaje mnie z niektórymi działami gospodarki miejskiej. Między innymi z rozwojem (jedyną bodaj w Polsce, a na ziemiach naszych — napewno) hydroelektrowni. Pragnie żeby zwiedzić miasto i różne instytucje miejskie, czy też zostając pod opieką miasta. Brak jednak czasu, gdyż wyjeżdżamy dalej na powiat.

Obiecuje jednak panu burmistrzowi, że w drugiej połowie września specjalnie przyjadę do Osmian, wszystko opiszę.

Tymczasem muszę zrezygnować, gdyż towarzysze moi naglą, żeby zdążyć na wieczór do Gejstun, gdzie major Zaucha i kpt. Ptaszyński mają przeprowadzić inspekcję oddz. strzeleckiego.

2-ch kilometrów od celu naszej podróży urywa się nagle i zamienia w szereg dolów i parowów, wyżłobionych przez ulewę. Auto, rzecz prosta dalej iść nie może! Wysiadamy... Auto zawraca z trudem do Holszan, my zaś jako dzielnicy oficerowie piechoty, przy pominięciu sobie, jak to się maszeruje. Po kilkunastu minutach, jesteśmy już w Gejstunach w starej i dużej wsi, należącej ongiś do Edwarda Odyńca.

Walimy środkami porządną wybrukowaną ulicę na koniec wsi do świetlicy strzeleckiej, gdzie zarządzała została zbiórka miejscowego oddziału strzelców.

Mimo zmroku widać, że wieś jest porządnie zabudowana i zamożna. Przy chatkach piękne sady i ogródki kwitnące, dużo starych drzew ocienia ulicę.

Przychodzimy przed świetlicę. Zbiórka strzelców już gotowa. Pada komenda baczość! Prezentują broń! Major Zaucha i kpt. Ptaszyński dokonują przeglądu, poczem udajemy się do świetlicy.

Świetlica duża, jasna, przybrana zielenią i chorągiewkami o borwach narodowych, na ścianie portrety: Pana Pre

Rezolucja komisji pokojowej FIDAC-u.

PRAGA 2.9. Pat. — Na odbywającym się XII kongresie FIDAC-u najdonioślejszymi były obrady komisji I pokojowej, obradującej pod przewodnictwem posła do parlamentu francuskiego byłego ministra w gabinecie Tardieu Martelego Herasba. Komisja ta, wychodząc z założenia, że FIDAC uznaje konieczność zajęcia stanowiska wobec propagandy rewizjonistycznej, przeprowadził na ten temat obszerną dyskusję, w czasie której zabrał również głos przewodniczący delegacji polskiej gen. Górecki. Wykazał on w dłuższym przemówieniu, że niemieckie zakusów na Pomorze pod żadnym pozorem nie można podciągać pod rubrykę t. zw. poprawek granicznych, gdyż chodzi tu o niepodległy był Polski. Po całodziennych dyskusjach komisja przyjęła następującą rezolucję:

FIDAC, potwierdzając swą uchwałę z kongresu, odbytego w 1922 roku w Nowym Orleanie, postanawia 1) Traktaty stanowią prawo obowiązujące państwa i powinny być wykonywane w dobrej woli, 2) Traktaty są niewzruszalne, chyba że konieczność ich zmiany byłaby uznana za wspólną zgodą, 3) W braku uprzedniej zgody między państwami zainteresowanymi, FIDAC nie może zgodzić się na kampanię rewizjonistyczną, która stwarzała tylko nowe nieporozumienia i utrudniała postęp dzieła pokoju.

Rezolucja powyższa została jednomyślnie przyjęta przez delegację 10 narodów, a tylko delegacja włoska wstrzymała się od głosowania przy punkcie 3. Znaczenie tej jednogłośności podnosi i to, że głosowali za rezolucją także delegaci Stanów Zjednoczonych A. P.

Zdefraudował 3 miliony dolarów.

CHICAGO 2.9. Pat. — Jeden z urzędników t. zw. Continental Illinois Bank and Trust zeznał, iż zdefraudował sumę, której wysokość jednak nie potrafi określić.

Opublikowanie orzeczenia Trybunału Haskiego nastąpi 5 b. m.

GENEWA. 2.IX. (Pat.) Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej na posiedzeniu publicznym 5 b. m. wyda orzeczenie w sprawie projektu austriacko-niemieckiej unii celnej.

Spadek eksportu lotewskiego

RYGA 2.9. Pat. — Eksport towarów lotewskich za pierwsze półrocze roku bieżącego wykazał bardzo znaczny spadek, sięgający 39 milionów latów. Eksport drzewa spadł o 20 milionów, masła o 5 milionów, lnu o 6800 tys., wyrobów tekstylnych o 6200 tysięcy.

Skład dynamitu wyleciał w powietrze.

SALONIKI 2.9. Pat. — W Cavalla wyleciał w powietrze skład dynamitu, należący do towarzystwa budowy portu. Wybuch spowodowany był przez upuszczenie skrzyni z nabojami przez jednego z robotników. Robotnik ten został rozerwany na kawałki. Pozostali ranni jest 7 osób. Straty są znaczne.

Uczciwość szofera — Polaka.

NOWY YORK 2.9. Pat. — Nowojorski kierownik taksówki Brusta, znalazł w samochodzie klejnoty wartości 200 tysięcy dolarów i natychmiast oddał je do policji. Okazało się, że klejnoty te należały do milionerki p. Reynolds Hitt. Uczciwy znalazca Polak, znajdujący się w dość ciężkim położeniu finansowym, otrzymał od właścicieli wynagrodzenie w sumie 2 i pół tysiąca dolarów.

Mistrzostwa Polski w tenisie ukończone.

We Lwowie został zakończony turniej tenisowy o mistrzostwo Polski, rozgrywany od szeregów dni. Do rozegrania pozostał jedynie finał gry pojedynczej (singel panów), w którym jutro zmierzą się Horain i Pohorylec. W finale gry podwójnej panów Maks i Jerzy Stolarowowie pokonali w czterech setach parę Horain — Wittman 7:5, 1:6, 6:3, 7:5. Zwyc. tem bracia Stolarowowie zdobyli po raz siódmy z rzędu tytuł mistrzów Polski. Gra finałowa niebyła ciekawa, obaj Stolarowowie oszczędzali się na walki w grach pojedynczych. W ćwierćfinale gry podwójnej mieszanej Volkmerówna i Popławska pokonały Rudowską i Wittman 2:6, 6:2, 6:0. W półfinale gry mieszanej Volkmerówna i Popławska biły Horain i Pozowska 6:1, 2:6, 7:5. W finale gry mieszanej Volkmerówna i Popławska zwyciężyły parę Dubieński—Tłoczyski.

Bieg kolarski.

T. C. J., trzeci Targoński (Legia), czwarty Włoczek. W biegu bierze udział m. in. Graczeński, który we wtorek obchodził 25-lecie pracy kolarskiej. We środę na moła paszerkiem odbyła się publiczna rewja uczestników biegu. Po dwudniowym pobycie zawodnicy wyruszą z Gdyni w piątek rano, udając się w drogę powrotną.

Liczba bezrobotnych na świecie.

Według statystyki wydanej przez Alberta Thomasa, dyrektora międzynarodowego biura pracy w Genewie, wynosiła liczba bezrobotnych w Europie i Ameryce w zeszłym roku 10 milionów ludzi. Z końcem lutego r. b. liczba ta prawie się podwoiła. Cyfra bezrobotnych w samej tylko Ameryce i Niemczech wynosiła 10 mil. Ilość bezrobotnych w Indiach określa się cyfrą 40 milionów, Japonia nie ma zupełnie bezrobotnych, a to dzięki pracom po najroźniejszych trzęsieniach ziemi. Na zasadzie ściślejszych statystyk, liczba bezrobotnych na całym świecie wynosi 60 do 70 milionów osób.

4 miliony 104 tysiące bezrobotnych w Niemczech.

Według raportu Głównego Urzędu Pośrednictwa Pracy Rzeszy stan bezrobocia w Niemczech, który wzrósł już znacznie w drugiej połowie lipca, zwiększył się jeszcze bardziej w okresie od 1-go do 15-go sierpnia r. b. W okresie pomiędzy 15 lipca a 15 sierpnia r. b. liczba bezrobotnych wzrosła o ok. 148.000 osób, z czego na okres od 1 do 15 sierpnia

Szczęśliwych nowych umów na budowę 120 klm. dróg asfaltowych.

Jak się dowiadujemy, podpisane świeżo dalsze umowy z czterema firmami zagranicznymi na wybrukowanie w Polsce około 120 klm. dróg (wyłącznie asfaltowych), opiewają na łączną kwotę około 15 i pół milionów zł. Koszt budowy jednego kilometra drogi asfaltowej obliczony na około 130.000 zł. Podpisana poprzednio umowa z włoską firmą „Puricelli” na wybrukowanie 150 klm. drogi podwójnie smolewaną, opiewa na niespełna 15 milionów zł. Razem więc fundusz drogowy udzielił zamówień firmom zagranicznym na łączną sumę około 30 milionów zł.

Wszystkie umowy zawarte zostały na warunkach 10-letniego kredytu, przy oprocentowaniu, w umowie z firmą Puricelli — 7 i pół proc., w pozostałych czterech umowach oprocentowanie będzie wraz z odsetkami w ratach rocznych, przyczem fundusz drogowy zastępuje sobie prawo wcześniejszego uregulowania kredytu. Umowy przewidują dalekie gwarancje 6-letnią na drogi smolewane, oraz 10-letnią na drogi asfaltowe. Koszty konserwacji dróg w tych okresach obciążają firmy zagraniczne.

Firma Puricelli rozpoczęła już roboty na odcinku pomiędzy Grojcem i Tarczynem, pozostałe cztery firmy przystępują do robót w tym samym czasie.

Wszystkie drogi, zarówno smolewane, jak i asfaltowe, mają być wykończone i oddane do użytku publicznego do dnia 1 listopada 1932 r.; w okresie sezonu martwego od 1-go listopada r. b. do 1 kwietnia roku przyszłego roboty będą przerywane.

Idylla meksykańska.

Pod zarzutem organizowania zamachów rewolwerowych na depulowanych parlamentarzy meksykańskiego aresztowano pewnego amerykańskiego bandytę. Z zeznań aresztowanego wynika, że ceny za zamachy rewolwerowe spadły do 40 dolarów „za sztukę”. Temu też należy przypisać, że w ostatnich czasach zamachy rzadko się udawały, gdyż wobec tak niskiej ceny żaden fachowiec nie chciał się ich podjąć, a wzięty się do tego element nie pew